

PORADNIK JĘZYKOWY

Wychodzi na początku każdego miesiąca w objętości jednego arkusza.
Adres Redakcyi: Tarnów (w Galicyi).

Przedpłata roczna wynosi:
w Krakowie K. 2 hal. 50., z przesyłką pocztową K. 3; w Warszawie rs. 1 kop. 50, z przesyłką pocztową rs. 1 kop. 80; w krajach należących do związku pocztowego franków 4.

Przedpłatę przyjmują wszystkie księgarnie w kraju i zagranicą, a zwłaszcza ekspedycje główne: w Krakowie księgarnia G. Gebethnera i Sp. (Rynek główny 23); w Warszawie księgarnia E. Wendego i Spółki (Krak. Przedm. 9).

I. O WYRÓŻNIANIU CZĘŚCI MOWY

napisał

ROMAN ZAWILIŃSKI.

Kto się tylko uczył czytać i pisać, poznał zasadnicze pojęcia gramatyczne, choćby te tylko, które zwiemy częściami mowy. Wie tedy, co jest rzeczownik, przymiotnik, czasownik, może nawet rozpozna główne typy zaimków i liczebników, ale w odróżnieniu przysłówków, przyimków i spójników natrafiają trudności nie tylko uczniowie, wstępujący do szkoły średniej, ale nawet i ci, którzy ją z patentem dojrzałości ukończyli. Nikt im z tego nie czyni zarzutu; widocznie nie jest to sprawa ważna a może nierozstrzygnięta, skoro się do niej wagi nie przywiązuje; najmniej dziwi się temu gramatyk, który sam zagadnięty np. Jaka to »część mowy« *mimo?* Odpowie: »Przysówek lub przyimek«. A *czasem?* — »Przysówek lub spójnik«.

Ci, którzyby radzi wszystko mieć we właściwych szufladkach, nie mogą się pogodzić z tym stanem rzeczy i albo nie wierzą, że się rzecz ma tak rzeczywiście, albo złorzeczą nauce, która nie ma podstaw pewnych i sztydzą z gramatyki, że ma więcej wyjątków, niż reguł, a z językoznawców, że potrafią tomy pisać o spójniku *i!*...

Radziibyśmy tych właśnie z naszych Czytelników zawieść do przybytku języka ojczystego i wskazać im nie poukładane w przegródkach skarby mowy, ale jak w kinematografie przesuwające się zjawiska, które są wytworem psychologii językowej.

Mowa ludzka była pierwaj, nim powstali gramatycy, a forma połączenia w jedność wyobrażeń do siebie należących czyli *zdanie* pierwaj, niż części mowy. Tylko w zdaniu i pod wpływem tych sił psychicznych, które wytwarzają części zdania (podmiot, orzeczenie, dopełnienie, określenie) powstały również części mowy, jako

wytwory różniczkowania wyobrażeń. Ktoby szukał w podziale na części mowy ściśle *logicznych* zasad, zawiódłby się bardzo tak, jak nikt nie zdoła wywieść istoty każdej części mowy z nazwy w języku używanej. Wszak *rzeczownik* nietylko oznacza *rzeczy*, ale i osoby i pojęcia umysłowe; *przymiotnik* nietylko wyraża przymiot, ale i wadę, nietylko właściwość pewną, ale i jej brak zupełny; *czasownik* dotyczy tylko jednej kategorii zjawisk t. j. wyrażania innemi formami różnych *czasów*, a o sposobach (trybach), osobach i innych niema ani śladu w nazwie. Mniej jeszcze niż *czasownik* mówi nazwa *słowo*, którem język nasz oznacza każdą część mowy wypowiedzianą.

Otóż przypatrzmy się kolejno najmniej wyraźnym częścią mowy, czem one są w stosunku do siebie.

O t. zw. *»wykrzyknikach«* pisaliśmy już przed dwoma laty (IV, 2. str. 17—19) i wyróżniliśmy w nich: pierwotne, jako głosy przyrodzone, wyrażające uczucia, i pochodne powstałe z luźnych wyrazów lub połączeń, tworzących często zdanie całe. Zajmują one tedy w zdaniu stanowisko odrębne; nie łączą się z niem, ani na nie wpływają.

Tego samego nie można powiedzieć o *spójnikach*. Mają one swój dość wyraźny charakter funkcyjny jako połączenia wyrazów lub zdań; jeżeli jednak zważymy, że są języki, nie posiadające spójników, i że nawet w językach narodów cywilizowanych bezspójnikowe (asyndetyczne) uszeregowanie wyrazów czy zdań wywołuje specjalny efekt retoryczny, — nie możemy ich uważać za części niezbędne i pierwotne. Powstały one przeważnie z przysłówków spójnikowych, albo odosobnionych form zaimkowych, połączonych z innymi wyrazami (np. *dla-tego*, *prze-to*, *w-tem*, *za-się* (zaś), *a-to-li*, *te-ż*, *owo-ż*, *przed-się* (przecie), a więc z części, łączących zdania pierwszej, nim się stały czystymi spójnikami. Nie brak tu i pierwiastków zaimkowych (*k-dy* = *gdy* lub *kiedy*, *ja-k*, *ty-lko*, *a-cz*) a nawet rzeczowników: *chyba*, *czasem*, *częścią*.

Przyminki uważać musimy również za twory pochodne, lubo w pewnej ich części źródła pochodzenia odkryć nie możemy i zowiemy je dlatego pierwotnymi (np. *u*, *od*, *do*, *z*, *za*). *Dla* jest wyraźnie pochodzenia rzeczownikowego, tak samo: *koło*, *miasto*, *śród*, *krom*, *okrom* (kromia), *względem*, *za-pomocą*, *pod-czas*, *po-przek*, *po-śród*, *w-śród*, *za-miast*, *wz-dłuż*, *w-szerz* i t. p., przymiotnikowego zaś: *blizko*, *na-przeciwko*, *po-dług*, *po-wyżej* i t. p. *Mimo* jest formą imiesłowu biernego od pierwiastka *mi-* (mi-jać, mi-nać).

Najłatwiej rozpoznać istotę *przysłówków*. Znaczna ich większość to formy przymiotników odmiany rzeczownikowej i to albo w bierniku: *prędko*, *prosto*, *daleko*, *boso*, albo w dopełniaczu: *z-wolna*,

z-dawna, z-pełna, z-nienacka, albo w celowniku: *po-mału, po ludzku*, albo wreszcie w miejscowniku: *dalece, wielce, w-krółce, na prędcę*. Jako przypadki rzeczownikowe rozpoznać się dadzą: *raz, trochę, czasem, społem, górą, godzinami...* Równie pospolite są skostniałe formy rzeczowników w przypadkach przyimkowych: *za-raz, we-wnątrz, w-czas, za-iste, do-prawdy, za-pewne*, a nawet z zaimkami bądź zrostę: *na-tych-miast, do-tych-czas, tym-czasem*, bądź jeszcze luźne: *w samej rzeczy*. Do takich luźnych jeszcze zwrotów należą: *co roku, ząb za ząb, krok w krok, chybił trafił* i t. p.

W tych przysłówkach, które zwiemy również pierwotnymi, nie trudno odszukać pierwiastków zaimkowych: *gdzie, kędy, skąd, dokąd*, (*kz* i *ką*); *jak, ile (i)*; *tu, tam, pó-ty, od-tąd (tż, tą)* i t. p.

Oprócz stałych przysłówków możemy również od każdego prawie przymiotnika utworzyć przysłówek podług potrzeby, a czasem i kilka form z tej samej osnowy bez różnicy znaczenia.

Jeżeli się tedy przypatrzymy wszystkim tym partykułom czyli częściom mowy nieodmiennym, dostrzeżemy, że ich powstanie a więc i użycie jest drugorzędne i ściśle złączone z istotą i rozwojem zdania; wskutek wyróżniania i członkowania pojęć rozwijało się znaczeniowe wyosobnienie i powolne wyróżnianie t. zw. części mowy. Najpierw wyróżniły się *imiona* t. j. części, odmieniające się przez przypadki, potem *słowa*, czyli czasowniki, a wreszcie części mowy nieodmienne.

Kiedy się wyróżnił przedmiot myśli, następnie jego przymiot, a wreszcie czynność, powstał podmiot-rzeczownik, przydawka-przymiotnik i orzeczenie-czasownik. A że przymiotnik i rzeczownik miały pierwotnie tę samą odmianę, stąd pochodzi łatwe dotąd między nimi pomieszanie tak, jak dotąd wiele osnów zaimkowych ze względu na znaczenie liczymy do liczebników nieoznaczonych (*wiele, wszystko* i t. p.).

Wyrazy deklinacyjne (*imiona*), konjugacyjne (*słowa*) i nieodmienne — to podział najbardziej prawidłowy, oparty na istotnych cechach; jak powstały te trzecie — nieodmienne, mówią nam najdokładniej ich nazwy, które orzekają wyjątkowo trafnie, że *przysłówek* jest *przy słowie* jako jego określenie, *przy-imiek* — przy imieniu jako wskaźnik stosunku do imienia innego, — *spójnik* wreszcie, jako cząstka spajająca wyrazy czy zdania i wskazująca stopień tego spojenia.

Tak tedy zarówno w wyróżnianiu części mowy, jak i innych kategoriach gramatycznych nie możemy iść ściśle za prawami logiki; rozwój języka opiera się przeważnie na psychicznych procesach i tej siły twórczej nikt nie odbierze językowi żywemu.

II. ZAPYTANIA I ODPOWIEDZI.

68. Którego mamy dzisiaj? (J. G.).

Przyjął się w języku naszym zwrot: *Którego mamy dzisiaj? Którego będzie w poniedziałek? Dziś mamy 15-go, w poniedziałek będzie 19-go.* Proszę uprzejmie o rozpatrzenie tych zwrotów w swoim piśmie.

— Zwroty powyższe są błędne pod względem składniowym. Ponieważ rzeczowniki nieżywotne mają biernik równobrzmiący z mianownikiem mówimy tedy: »mamy dziś *dzień* piękny« (a nie *dnia* *pięknego!*) i powinniśmy mówić: »dziś *jest* *dziwnasty* (dzień) *marca*« (a nie: *dziwnastego* *marca*), »dziś mamy *piąty* *kwietnia*, *trzeci* *maja* i t. p. Wobec tego należy mówić: *który* *mamy* *dzisiaj* *dzień* *miesiąca*), *który* *będzie* *w* *poniedziałek*? Dziś mamy *piętnasty* (dzień *miesiąca*), *w* *poniedziałek* *będzie* *dziwnasty* (d. m.) i t. p.

Jakim sposobem błąd taki powstał — wytłumaczyć łatwo.

Używamy na oznaczenie czasu przeważnie dopełniacza, np. »Było to roku 1812« (zamiast »w r. 1812.«). »Urodził się Mickiewicz dnia 24 grudnia roku 1798.« a dla skrócenia opuszczamy »*dnia*« bardzo często. Tym sposobem mówi się w skróceniu: »*trzeciego* *maja* [zam. (dnia) *trzeciego* (miesiąca) *maja*], *dziwnastego* *sierpnia*, *ośmnastego* *lutego*« — i zapomina o tem, że ów liczebnik nie jest określeniem nazwy miesiąca, ale domyślnego »*dnia*«, boć co roku jest tylko jeden maj, jeden sierpień i jeden luty, a więc o »*ośmnastu* *luty*ch« mówić nie można.

Ta właściwość przeniosła się i na pytania. Zamiast: »*który* *dzień* *miesiąca* *będzie* *w* *poniedziałek*? *W* *poniedziałek* *będzie* *dziwnasty*«, mówimy: »*którego* *będzie*...., *w* *poniedziałek* *będzie* *19-ego*«.

Pomimo rozpowszechnienia błąd ten nie przestał być błędem.

69. Zdybać kogo = spotkać? (I. Sz.).

We wschodniej Galicyi ludzie nawet wykształceni używają stale wyrażenia »*zdybać* *kogoś*« zamiast »*spotkać* *kogoś*«. Czy to nie rusycyzm?

— Wcale nie. Wyraz ten miał dawniej wybitne znaczenie »*napaść* *z* *nienacka*!« — dziś stał się synonimem słowa »*spotkać*« w mowie potocznej; język literacki jeszcze zatrzymuje dawne znaczenie.

70. Szukam *za* tobą? (I. Sz.).

Mówią często: »*szukam* *za* *tobą*, *pytano* *się* *za* *panem*«. Czy to narzeczce, — czy rusycyzm?

— Ani własność dyalektyczna, ani rusycyzm, ale najpospolitszy germanizm (*nach* etwas suchen), który jest powszechny nietylko w Galicyi wschodniej, skoro go coraz częściej spotykamy w »Czasie« krakowskim.

71. Potrzebę świadczyć (M. B.).

Do listu mojego znajomego, w którym przesłał mi pieniądze na kupienie książek, nauczyciel dodał: »Potrzebę proszonych książek świadczyć«. Proszę bardzo o wyjaśnienie, czyto jest czysto po polsku?

— Nietylko nie jest »czysto«, ale nie jest *wcale* po polsku, lecz słowami polskimi po niemiecku: »Den Bedarf der erbetenen Bücher bestätigen«... Po polsku powie się: »Potwierdzam, że X. tych książek potrzebuje«.

72. W dobru czy w dobrze? (O. N. G.).

W jednym kółku, dbającym o poprawność języka polskiego, powstało pytanie, czy się ma mówić α) »w dobru wiekuistem«, czy β) »w dobrze wiekuistem«. Małecki nie ma ani wzmianki o tem w swej *Gram. hist. porów.*, ani p. Passendorfer, ani taki *Słownik języka polskiego* w Warszawie wychodzący, więc proszę orzec, po której stronie jest słuszność, czy po stronie pod α) czy pod β) zaznaczonej. Sądzę, że α) zwycięży.

— W »Gramatyce« Kryńskiego, wyd. 3. str. 79. czytamy: »Od ogólnego zakończenia 'e w miejscowniku wyjątek stanowią rzeczowniki z ostatnią spółgłoską osnowną *k, g, ch*, które kończą się w tym przypadku na *-u* (tak samo i podobne męskie) np. w jabłku, w wojsku, kółku, sitku, w oku, w uchu i t. d., nadto na ich podobieństwo mają: *dobro — w dobru, goraco — w gorącu*...«

73. Zaprzątnęło się... (F. O.).

Raz spotkałem się w jakimś liście z wyrażeniem: »pewna rzecz gdzieś mi się zaprzątnęła«. Otóż zapytuję uprzejmie, czy można użyć wyrażenia »zaprzątnąć się gdzieś«, zamiast »zapodziać się« lub »zrzucić się gdzieś«.

— Linde podaje to znaczenie objaśniając: »sprzątajac zawieruszyć, zapodziać«, nie daje jednak z autorów przykładów. Znaczenie to w każdym razie rzadsze i mało używane.

74. Proszę... odebrawszy... odesłać? (St. N.).

Proszę o zadecydowanie, czy w zdaniu: »Proszę uprzejmie posłać kogo do p. X. Y. ul. x. y. i odebrawszy stamtąd 1 paczkę z flaszkami próżnemi, odesłać mi ją tutaj...«

Imiesłów »odebrawszy« jest poprawnie użyty, ale w całości czy to jest *tylko błąd stylistyczny*, czy też *gramatyczny*?

— Błąd jest stylistyczny, bo imiesłów *odebrawszy*, w tym związku użyty, nie daje jasnej myśli, nie określa, kto ma odebrać, a kto odesłać? Jaśniej będzie: »Proszę... posłać a po odebraniu jednej paczki, odesłać mi ją tutaj«.

75. Niebo, Kościół czy niebo, kościół? (O. N. G.)

Często spotykamy wyrazy: Niebo, Kościół, wydrukowane małymi głoskami: niebo, kościół. Ponieważ jest różnica między niebem (nieboskłonem), a Niebem, jako wyrazem szczęścia wiekuistego; ponieważ jest różnica między kościołem katedralnym lub parafialnym, a »Kościółem« w znaczeniu dogmatycznym, więc i w pisowni ta różnica uwydatnić się powinna! Czy tak?

— Pisanie wyrazów pospolitych wielką literą jest rzeczą tak dowolną i indywidualną, że pod tym względem nie było dotąd jakichś prawideł, a zwłaszcza nie używano wielkich liter dla wyróżnienia znaczenia. Jeżeli powiem »kościół św.« lub »kościół katolicki« to bez wielkiej litery znaczenie jego uwydatniam. Co do »nieba« konieczność wyróżnienia zdaje się być jeszcze mniejsza.

76. Pociągnij mię za Tobą? (O. N. G.)

Czytam w pewnym piśmie teologicznym taki ustęp: »o Boże... miłością Twoją pociągnij mnie za Tobą (tłómaczenie z łacińskiego tekstu: »trahe me post Te«). Otóż śmiem się zapytać, czy to dobre wyrażenie, czy raczej nie należałoby powiedzieć: o Boże, pociągnij mnie za sobą (skoro już idzie o dosłowne tłumaczenie)? Gdyby szło o poprawniejsze wyrażenie się po polsku należałoby raczej powiedzieć: o Boże, pociągnij mnie ku sobie, lub przyciągnij mnie do siebie.

— Podług *Uwagi* § 169. b. w »Gramatyce« Kryńskiego wyd. 3. str. 134. »Właściwość polszczyzny stanowi używanie zaimka dzierżawczo-zwrotnego *swój*, -a, -e nietylko wtedy, gdy w zdaniu przedmiot, zaimkiem tym określony, należy do podmiotu w os. 3. (n. p. on uprawia swoje pole) ale także i wtenczas, gdy przedmiot ten jest w posiadaniu, lub ściśle zależy od przedmiotu w innej osobie położonego... czyli że zaimek *swój* w tych razach używa się zamiast wszystkich innych zaimków dzierżawczych«. A więc po polsku powinno być: »...miłością Swoją pociągnij mię za Sobą« lub raczej »ku Sobie«.

77. Nazwy żeńskie od nazw przymiotnikowych? (Dr. S. K.).

Jak się powinno urabiać miano żony i córki od nazwisk takich jak *Myśliwy*, *Mossoczy*, *Bogdani*? Od *podstoli* i *łowczy* jest *podstolina*, *łowczyzna*, *łowczanka*, więc chyba mówić należy *Myśliwina*, *Mossoczanka*, *Bogdanina*, bo *Mossoczówna* lub *panna Mossoczy* to razi.

— Ani *podstoli*, ani *łowczy* nie są nazwiskami, ale tytułami. Nadto w podanych trzech nazwiskach tylko w *Myśliwym* pozuwamy wyraźnie przymiotnik, *Mossoczy* zaś i *Bogdani* jako nazwiska obce są nam obojętne i tylko na mocy końcówki wciągamy je w kategorię przymiotnikowych. Wobec ciągłego zanikania poczucia w tworzeniu właściwych form na *-ina*, *-anka* i stanowczej przewagi przyrostka *-owa*, *-ówna*, nawet od nazw przymiotnikowych (Lepszy — Lepszowa; Tichy — Tichowa; Slany — Slanowa i t. p.) nie potrafimy wskrzesić form dawnych tem więcej, że liczne panie i panny, mające nazwiska obce lub nie zakończone na *-ska*, *-cka*, uważają zmianę swego nazwiska za odbieranie im samodzielności i bronią się do upadłego przed tą gramatyczną — defiguracją! A na upór — zwłaszcza kobiecy — niema lekarstwa; liczny też zastęp nauczycielek szerzy to przekonanie między uczenicami, których nie nazywają: Aderówna, Gollówna, Kostasiówna, Rzepianka, ale: Ader, Goll, Kostaś i Rzepa!...

Nec Hercules contra plures...

78. O tytuł doktor przy nazwiskach żeńskich. (Dr. S. K.).

»Poradnik językowy« zamieścił niegdyś protest grona czytelników przeciw tytułowaniu kobiet: *Dr Dłuska*, *Dr Tylicka*, w którym oni zalecili mówić i pisać *Drka Dłuska*. Mnie się zdaje, że *doktorka* ma zdrobniałe i nieco pogardliwe znaczenie; trudno więc tej formy używać w tytule, którym się kobieta może słusznie chlubić. Dlatego proponuję, aby od »doktor« utworzyć nowe słowo »doktora« tak jak od Karol, Ludwik, Józef urabia się Karola (?), Ludwika, Józefa i pisać: *Dra Dłuska*, *Dra Tylicka*, *Dry Dłuskiej* i t. p.

— Przypisywanie *doktorce* znaczenia zdrobniałego i nieco pogardliwego jest mylne; wszak *nauczycielka*, *modniarka*, *lektorka*..., są w ten sam sposób utworzone, a nie mają nawet cienia zdrobniałości lub pogardliwości w sobie. Przyrostek *-ka* w języku ludowym jest wybitnem znamię nazw kobiecych, utworzonych nietylko od zajęć, rzemiosł (kowalka, piekarka, stolarka, praczka...) ale nawet od nazw rodowych: Guterka (Guter), Majcherka (Majcher), Dziurdzicka (Dziurdzik), Lesińska (Lesiak) i t. p. Propozycja utworzenia nowego wyrazu *doktora* (ta) stanowczo nie znajdzie gruntu, ponie-

waż *Ludwika, Józefa* — to są imiona nie tytuły; od imienia *Karol* imię żeńskie brzmi *Karolina*, nie **Karola*.

79. *Czem się to dzieje?* (Dr. S. K.).

Czy zgodny jest z duchem składni polskiej zwrot: *Czem się to dzieje, że...* na co odpowiedź: *Tem się dzieje, że...* Mnie się zdaje, że lepiej powiedzieć: *Dlaczego się to dzieje*, albo: *Czemu się to dzieje*, ale ów pierwszy zwrot jest dosyć rozpowszechniony.

— Zgodny najzupełniej. Narzędzie, sposób, przyczynę wyrażamy przez narzędnik sam (tym strachem ziemia drżała — Kochan. Gnuśnością nikczemnieją ludzie.... pracą się utrzymują i bogacą — Śniad.), albo za pomocą przyimków *od, dla, przez, ze, na* i t. p. Między zwrotami tedy: *Czem się to dzieje?* a *Dlaczego się to dzieje* — niema różnicy składniowej.

80. *Obrabiać rolę* — rusycyzm? (Dr. S. K.).

Czy »obrabiać« rolę, ziemię to rusycyzm? (»Poradnik jęz.« 1903. str. 64).

— Skoro *robić w ziemi, około ziemi* nie jest rusycyzmem, nie może nim być i *obrabiać ziemię* powszechnie u ludu znane. Autor posunął się za daleko w wyszukiwaniu rusycyzmów.

81. *Dostać czego czy co?* (M. B.).

Proszę o wyjaśnienie, jak należy mówić i pisać: *dostać czego* czy *co*, a więc: *dostać podwyżki* (tak zdaje mi się poprawnie) czy też *dostać podwyżkę*. — Czy dostałbym »Poradnik językowy« czy »Poradnika językowego«?

— O ile *dostać* dotyczy części zbiorowego przedmiotu łączy się z dopełniaczem (n. p. dostać wody, mięsa, chleba, owoców) jeżeli zaś obejmuje całość żądania, łączy się z biernikiem n. p. dostać podwyżkę, nagrodę, order. Poradnik (cały rocznik lub wszystkie roczniki). Zob. Krasnowolski Syst. składnia j. pol. str. 109. § 149.

82. *Przedpłatnik* czy *przedpłaciciel*? (Chodn.).

»Zorza Wileńska« Nr. 3. str. 16. pisze: »Zawiadamiamy naszych przedpłacicieli...« Mojem zdaniem abonenta, prenumeratora lepiej zastąpić przedpłatnikiem, bo jak od czasownika płacić powstał rzeczownik płatnik, nie płaciciel, tak od przedpłacić będzie przedpłatnik, od robić — robotnik.

Lecz z drugiej strony i »przedpłaciciel« ma swoją rodzinę i może liczniejszą, niż »przedpłatnik«. Por.: zwodzić — zwodziciel, dusić — dusiciel, gwałcić — gwałciciel, zbawić — zba-

wiciel, czcić — czciciel, wielbić — wielbiciel, burzyć burzyciel i in. Mimo to »przedpłaciciel« dziwnie brzmi w mowie. A Szanowna Redakcja czy mię nazwie *przedpłacicielem* czy *przedpłatnikiem* »Poradnika«?

— Zostawiamy to do woli naszym abonentom. I przedpłatnik i przedpłaciciel będzie dobrym wyrazem, jeżeli się przyjmie powszechnie. Dotychczas jest to nazwa bez treści, bo większość abonentów nie *przedpłaca*, ale *późno płaci*, a więc nie jest prenumeratorem.

III. ROZTRZĄSANIA.

Morga = przedgrobie?

Z uwagi na słowa wyrzeczone w Nr. 4, »Poradnika jęz.« z r. 1905. z powodu wyrazu »*morga*«, pozwalam sobie przesłać Szanownej Redakcji moje »trzy grosze«.

Przedewszystkiem *widzi mi się*, iż wyraz francuski *morgue*... można by spolszczyć w jednym wyrazie. Byłby on »*przedgrobie*«.

Dom przedpogrzebowy nie jest wyrażeniem odpowiadającym ściśle francuskiemu wyrazowi »*morgue*«. Mogłoby to bowiem oznaczać i pomieszczenie, w którym *przed* złożeniem do ziemi zmarłego, którego osobistość *jest znana*, wystawia się jego ciało, by go np. ze względów zdrowotności publicznej nie trzymać w mieszkaniu a nawet i w kościele (np. podczas epidemii).

Krypta nie jest jednoznaczna z »*morgą*«. O ile mi się zdaje, krypta, to już jest »*stałe*« miejsce spoczynku dla zmarłych np. *krypta zasłużonych* w Krakowie na Skałce.

Trupiarnia również nie odpowiada francuskiej »*morgue*«. Trupiarnia to pomieszczenie w *szpitalu*, w którym przeniesione ze sali chorych ciało zmarłego jest obmywane i ubierane przed postawieniem go w kaplicy.

Kostnica to pomieszczenie na *cmentarzu*, gdzie składane są tymczasowo *kości* wykopane z ziemi przy kopaniu grobu; w miejscu tem przed pewną liczbą lat było już pochowane ciało zmarłego. (Po zebraniu się większej ilości takich kości w kostnicy, składa się je na cmentarzu do przygotowanego na ten cel dołu). *A. Braun*.

— Utrzymujemy zdanie co do *morgi* wyrażone w rocz. V. str. 63. tem więcej, że krypta u Pijarów w Krakowie spełnia właśnie cel »domu przedpogrzebowego« a na Skałce jest »Grób zasłużonych« nie krypta; dalej, że *trupiarnia* i *kostnica* są synonimami. *Przedgrobie* utworzone na wzór *bezrobocie*, *zapłocie*, *węzłowie*, *odnoże*, i t. p. musiałoby oznaczać coś ogólnego, umysłowego, a nie budynek.

Z powodu wyrazu *torpeda* — po polsku.

(Por. Nr. 7. z r. 1905. Poradnika językowego).

Stwierdzone zostało przez badaczy języka polskiego, iż w ciągu wieków niejednokrotnie wyrazy z języka literackiego przechodziły do ust ludu nieobeznanego z drukiem, i że na odwrót wyrazy pierwotnie tylko w gwarze ludowej używane zdobywały sobie prawo obywatelstwa w druku. Z uwagi na to zaznaczam, że w tygodniku ludowym »Gazeta Świąteczna«, wydawanym w Warszawie, *torpeda* nosi miano »buchadło«.

Adam Braun.

— »Buchadło« to narzędzie, którem się *bucha*. Czy to odpowiada pojęciu *torpedy*? Czy *kij* nie jest *buchadłem*? A podobny do *torpedy*?

Banmistrz — po polsku.

(Por. Nr. 7. z 1905 Por. jęz.)?

Zdaje mi się, że odpowiedniem spolszczeniem byłby wyraz »toromistrz«. Uzasadnienie wniosku powyższego zawiera się w następującem:

1. Miano »dozorca drogowy«, będące rzeczywiście w użyciu w Królestwie, jest zbyt ogólne, *drogi* bowiem bywają nie tylko szynowe (żelazne, stalowe), ale i bite (szosy, żwirówki) polne (ziemne) a i wodne również.

2. Znany jest wyraz »*toromierz*«, odpowiadający niemieckiemu »*Spurmaß*«. Stanowi on miano przyrzędu służącego do sprawdzania, czy szerokość drogi szynowej jest prawidłowa.

3. Dwie linie szyn, ułożonych względem siebie równolegle, po których przechodzą wozy ciągnięte czy to siłą pary, elektryczności, czy też koni, stanowią *tor*.

4. *Koleją* nazywa się ślad pozostawiany na drogach ziemnych (traktach polnych) przez wozy, ściślej mówiąc przez koła wozów, ciągniętych przez konie. Z uwagi na to znaczenie wyrazu »*kolej*«, *tor* nazywany bywa w »Gazecie Świątecznej«, *koleiną*.

5. Wobec powyżej zaznaczonej różnicy pomiędzy wyrazami *tor* i *kolej*, zdaje mi się, iż miano »dozorca kolejowy« nie jest należytem spolszczeniem niemieckiego wyrazu »*Bahnmeister*«. Z tegoż samego powodu prawidłowiej jest mówić np. *droga żelazna Arc. Albrechta*, aniżeli »*Kolej żelazna Arc. Albrechta*«.

Adam Braun.

— Przedewszystkiem między wyrazem niem. *Meister* a pol. *mistrz* leży cała przepaść znaczenia. Czy *toro-* czy *kolejo-* nigdy ów pan nie był i nie będzie *mistrzem*, chyba w znaczeniu żartobliwym. Dlatego nazwalibyśmy go raczej *dozorcą toru* (kolei żelaznej), bo to jest jego zadanie i charakter. Zresztą język może iść inną drogą; wszak *dozorcą toru* jest i *budnik* a nie nazywamy go tak, lecz *budnikiem*, mimo, że mieszkanie jego do *budy* niepo. obne, ale często jest pałacem w porównaniu z sąsiednimi chatami.

Ziomek a ziomka.

(Por. Nr. 7. z r. b. Poradnika językowego).

W słowniku wileńskim j. polskiego (z r. 1861) istnieje wyraz *ziomka*, równoznaczny z wyrazami: *rodaczka*, *współziomka*. Przytoczono też tam przykład »ziomką mu była«.

Bądź co bądź, wyraz »ziomka« wyszedł już dziś z użycia. Możeby jednak w znaczeniu »rodaczki« dało się używać i wyrazu »ziomkini«.

Oprócz wyrazów *ziomek* i *rodak* jest obecnie niekiedy w użyciu wyraz »swojak«. Tej formie męskiej odpowiadałaby forma żeńska »swojaczka«.

Adam Braun.

— *Chłopek* — *chłopka*, *wieśniak* — *wieśniaczka*, *ziomek* — *ziomka* zupełnie prawidłowe a *ziomkini* monstrualne. *Swojaczka* to zupełnie co innego.

Pincette — po polsku.

(Por. Nr. 7. z r. b. »Poradnika językowego«.)

Właściwym spolszczeniem wyrazu francuskiego »Pincette« zdaje mi się być wyraz *szczypczyki*.

»Obcęgi« nazywają się po francusku *tenailles*, zaś »obcążki« — *petites tenailles*.

Adam Braun.

— Pomysł bardzo dobry.

Taschengeld — po polsku.

(Por. Nr. 7. z r. b. Poradnika językowego).

Zdaje mi się, że byłby odpowiedni »drobniaki«. Wszak »Taschengeld« oznacza w j. niemieckim pieniądze przeznaczone tylko na »drobne wydatki«, a więc, nie wielkiej ilości. W »kieszonkach« zaś można zmieścić sporą liczbę dukatów, czy też 20-frankówek i t. d. Z tego powodu wyraz »kieszonkowe« nie wydaje mi się być odpowiednim spolszczeniem niemieckiego »Taschengeld«.

Adam Braun.

— Pomysł wcale trafny.

Hochsommer — po polsku.

(Por. Nr. 7. z r. b. Poradnika językowego).

Oprócz wyrazu »kanikuła«, będącego spolszczeniem łacińskiej nazwy »canicula (piesek, psia gwiazda, Syryusz [jedna z gwiazd, i to najświetniejsza w konstellacji Wielkiego Psa])«, tłumaczono już wyraz »Hochsommer« przez *psie dni*, *psie czasy*, (por. słow. Wil. Orgelbr.)

Adam Braun.

Funkcjonaryusz = służebnik.

Celem zastąpienia wyrazu *funkcjonaryusz*, który obejmuje tak właściwych urzędników, jak i urzędników pomocniczych, podurzędników, woźnych, konduktorów, listonoszów i t. d., proponowałbym nazwać ich »służebnikami«, ponieważ te wszystkie osoby stoją na usługach państwa lub innej instytucji, pełniąc służbę publiczną. Jest to wyraz obecnie rzadko używany, a choć nie jest tłumaczeniem wyrazu *funkcjonaryusz*, to jednak mógłby odżyć w tem znaczeniu. Można by więc mówić o służebnikach państwa, służebnikach kolei państwowej, Banku krajowego i t. p. Obejmowałby ten wyraz szersze pojęcie niż wyraz *śludzy*, bo np. *śludzy* rządowi, to są tylko woźni, pacholki, odźwierni, konduktorzy i t. d., w przeciwstawianiu do urzędników.

Dr. St. Kozak.

— *Służebnik, służebniczka* mają inne znaczenie w języku polskim, a w innych słowiańskich to samo, co *śługa*. O przyjęciu więc tej nazwy trudno myśleć.

Poste restante = do rąk własnych.

W miejsce *poste restante* zaproponowałbym przedawniony, niegdys powszechnie przy adresowaniu listów stosowany zwrot »do rąk własnych«. Przy obecnym sposobie dostarczania listów przez roznosicieli *do domów*, a nie bezpośrednio samym adresatom, napis »do rąk własnych« poprzedzający właściwy adres, czyli inaczej *umówione między wysyłającym a odbierającym* hasło, cyfrę i t. p. byłby dla urzędnika pocztowego wyraźną wskazówką, iż list taki osobiście przez adresata samego, a więc *własnoręcznie* w urzędzie pocztowym i na żądanie odebrany być może.

Warszawa.

Henryk Lichtenbaum.

Zapoznać = verkennen.

W rubryce »Zapytania i odpowiedzi« Nr. 2. »Por. jęz.« z r. 1905, rozstrząsa się znaczenie czasownika *zapoznać* = *verkennen*. Pan K. C. przytacza twierdzenie nauczyciela gimnazjum, jakoby »za« miało znaczenie przeczące, np. *pomnieć* — *zapomnieć* i t. d., redakcja zaś nadmienia, że owo »za« nadaje raczej czasownikom znaczenie dokonania lub rozpoczęcia czynności i t. d.

Mnie się zdaje, iż jak niemieckie »ver« mające ka'texochèn znaczenie ujemne (*spielen* — *verspielen*, *sagen* — *versagen* i t. p.), nieraz jednakże posiada własność wręcz przeciwną t. j. dodatnią, np. *verbessern*, *vergolden*, *verstehen* i t. d., tak samo polskie »za« wywiera nierazko wpływ ujemny na czynność wyrażaną przez pierwotny czasownik. Oprócz klasycznych przykładów *zapomnieć* i *zapamiętać się*, należą tutaj czasowniki *zakazać* (*kazać* = *gebieten*, *zakazać* = *verbieten*) i nowotwór (względem treści) *zapoznać* = *verkennen*.

Użycie słowa »zapoznać« w nowem tem znaczeniu stanowi wogóle wzbogacenie pojęciowe języka, gdyż wyraża więcej niż zwykle, »nie-

poznać« lub blade »omylić się«, bo *niepoznać* oznacza zupełny brak jakiejś czynności umysłowej (niepoznając czegoś znajomego podmiot pozostaje obojętny, nie doznaje żadnego wrażenia), natomiast *zapoznać* zawiera pewną dodatnią treść, mianowicie: poznać (podmiotowo), lecz mylnie (przedmiotowo).

Co się tyczy wpływu przyrostka »za« w poszczególnych przypadkach, to jest on, według mego zdania i — poczucia językowego, w każdym razie wynikiem różnych znaczeń *przyimka* »za«, działających organicznie na dane czasowniki. W *zapomnieć* i *zapamiętać* się występuje znaczenie przysłówka »za« = *derrière, hinter*: zostawić *za* nawiasem pamięci (*zaprzepaścić* się!); przy użyciu czasownika *zapoznać* = *verkennen* ma się w poczuciu lub w niejasnej świadomości pojęcie o *zamianie*, o braniu kogoś lub czegoś obcego *za* znajomego lub znajome. *Ze zapoznać* ma też znaczenie odmienne, dodatnie: *zapoznać kogoś z kimś*, to *za* zarzut służyć nie może, skoro posługujemy się i innymi czasownikami w różnych wypadkach w różnym znaczeniu, np. *zakazać* = *verbieten*, oraz = *obstałować*, *zamówić*. (Por. *Mich. Abr. Troc*: Mownik polsko-niemiecko-francuski. Lipsk 1779 i *M. J. A. E. Szmidt*: Słownik polsko-rosyjski, Lipsk 1866). Znaczenie ujemne *przyimka* »za« w złożonych czasownikach spotykamy dalej w słowach *zakarmić* — *überfüttern* = *za* dużo karmić (Słownik prof. *Paryłaka*, Warszawa), *zadawać*, *Troc*: *sub* zadaje 7): einem *ein Uebel* anthun (por. niemieckie *vergeben* = zadać truciznę! = *vergiften*, *Gift* = *Gabe*: *Mitgift*). Wszystkie te, aczkolwiek po części archaiczne wyrazy, świadczą wymownie, iż *zapoznać* w znaczeniu *verkennen* nie jest wytworem zewnętrznej analogii, lecz ducha języka polskiego.

Dla ścisłości dodaję, iż w słowniku *Troca* niema ani czasownika *zapoznać* wogóle, ani *zapamiętać* w znaczeniu *zachować w pamięci*. Są to więc względne nowotwory na równi z wyrazem *zapoznać* = *verkennen*.

Warszawa.

Henryk Lichtenbaum.

— W rozumowaniu pozornie logicznem tkwi zawsze owo niemieckie *ver*, które w języku polskim odpowiada różnym przybrancom a nie tylko przybrance *za* (np. *verbrennen* = spalić, *vergeuden* = roz-trwonić i t. p.). Dalej: *zapamiętać się* nie znaczy *nie-pamiętać*, ale »stracić zmysły« — *zakazać* nie znaczyło *nigdy* w j. pol. *zamówić* (*заказное!*), lecz *zabronić*.

Dopóki tkwi w nas poczucie, że *zapoznać* w znaczeniu *niepoznać* jest przetłómaczeniem niem. *verkennen* — będziemy wyrazu tego unikać, mając własne na oddanie tego pojęcia. Jeżeli zaś poczucie owo zniknie, a wyraz uzyska ogólne prawo obywatelstwa, nieszczęścia nie będzie, bo podobnie przybranych wyrazów mamy więcej.

IV. WYRAZY OBCE.

1. Czy nie możnaby w »Poradniku jęz.« stworzyć działu stałego, przeznaczonego na podawanie wyrazów swojskich w miejsce obcych,

gdziekolwiek bądź spotkanych w czasopismach, książkach lub dziennikach? Ażeby dział ten niezbyt wiele zajmował miejsca, należałoby wyrazy swojskie zamiast obcych *podawać bez żadnego uzasadnienia*; redakcja zaś od siebie mogłaby oznaczyć jaką liczbą (lub też w inny sposób), czy zdaniem jej należałoby stanowczo wyrazu swojskiego używać, czy też on niezupełnie dobrze rzecz oddaje i t. d. Niechby np. 1. oznaczała: wyraz jest bardzo dobry i należałoby go używać zawsze, 2. jest dobry, ale ma pewne »ale« i t. d. Objasnienie liczb i ich znaczenia możnaby podawać raz po raz.

Dział ten niewątpliwie przyczyniłby się do podniesienia pisma, a przede wszystkim do oczyszczenia języka z naleciałości obcych, nieraz zupełnie zbytecznych a nawet bezmyślnych.

Czasby był istotnie, abyśmy zarządy naszych stowarzyszeń i t. d. oznaczali po polsku i zamiast

prezesa mieli — przewodniczącego
wiceprezesa — zastępcę przewodniczącego
sekretarza — tajemnika
kasyera — skarbnika
bibliotekarza — księżniczego
delegata — wysłannika i t. d.

Do tego działu na razie od siebie podaję wyrazy następujące, spotkane przy czytaniu dwu numerów dziennikowych:

zamiast: budżet — rozliczenie.
» perfum — woniawka,
» korespondencya — listownictwo,
» handel — kupiectwo,
» mebel — nabytek,
» interes — zajem,
» interesować — zajmować (już używany!)
» rachunek — obliczenie,
» prywatny — siebiesty.

R. S.

2. Należąc do sławetnego cechu »oryentalistów« — z przykrością wymawiam i piszę tę obcą nazwę, której nie zdobyliśmy się jeszcze zastąpić swojskiem mianem. Nie dziwota, boć mało ludzi u nas Wschodem się zajmuje. Ponieważ jednak jest nadzieja, że nauka polska coraz szersze zataczając koła i na polu »oryentalizmu« z oświatą europejską się złączy — rychło powstanie gromada, dla której trzeba ojczyzną nazwę wymyśleć. »Nic nowego pod słońcem«, — mówił Ben Akiba: więc może ja tego nie wymyślił, ale już wielu przedemną. W każdym razie ogółowi nie jest znany polski wyraz zastępujący »oryentalistę«. Niechże więc »Poradnik« raczy ogłosić czytelnikom

swoim, że po polsku *orientalista* = *wschodnik*. Jak ten, co prawem się zajmuje i prawu oddaje, jest prawnikiem, — jak ten, co rolą się zajmuje i roli oddaje, jest rolnikiem — tak ten, co Wschodem się zajmuje i Wschodowi oddaje, najprościej i najjaśniej w świecie wschodnikiem zwać się powinien. Weźmy ten nowy wyraz i wszędzie zgodnie obcego »orientalistę« nim zastępujemy!

Kair.

Tadeusz Smoleński.

— Dział »wyrazów obcych« jest stały w »Poradniku« o ile jest do niego stosowny materiał. Tępic powinniśmy wyrazy obce, o ile mamy na to pojęcia swojskie, albo o ile znakomity jaki pisarz utworzy wyraz stosowny (np. Sienkiewicz *tworzywo* zamiast *materiał*). Nie możemy jednak działu tego oddawać na usługi pomysłów przeważnie nieszczęśliwych, wynikających z chorobliwej chęci spolszczenia wszystkiego, co ma prawo obywatelstwa od wieków i stało się już polskie z brzmienia, choć nie jest z pochodzenia polskie. Wątpimy bowiem, czyby ktokolwiek użył zamiast perfum = woniawki, zamiast interesu = zajem, a zamiast prywatnego = siebiestego! Nawet *wschodnik* = *orientalista*, przypominający *południk* nie potrafi zająć właściwego miejsca.

V. WYJAŚNIENIA.

1. W Nrze 2. »Poradnika językowego« z r. b. Dr. Wł. B. pyta się »skąd się wziął u nas zwrot »zbity z pantafyku?« — Jest to wyrażenie ruskie (rusińskie). Według słownika rusko-rosyjskiego Fortunata Piskunowa (Kijów 1882 r.) Пантелик znaczy: rozum, rozsądek, stąd збитий з пантелику ten, kto chwilowo stracił rozum t. j. zmieszkał się, onieśmielił, zapomniał języka w gębie i t. p. O ile wiem i w ruskim języku wyraz пантелик używa się tylko w połączeniu ze słowem збити.

Prawdopodobnie to wyrażenie wprowadził któryś z naszych powieściopisarzy ukraińskich (łączę pod tem mianem wszystkich autorów, u których akcja powieści odbywała się na Podolu, Ukrainie Wołyniu).

Ometyńce, gub. podolska.

K. Jelowicki.

2. »Poradnik językowy« 1905, str. 134 i 135. nie objaśnia dwu wyrazów. Otóż 1. »ginandria« jest to odwrócone »androgynizm«, chyba już dość znane. 2) »gagaizm« może od »gaga«, co według słownika »Parisismen von Prof. Cés. Villatte« oznacza »Kuchen, stockdummer Mensch, Blödsinniger«, a więc tyle, co *idiotyzm*.

K. C.

VI. SPOSTRZEŻENIA.

Z przyjemnością możemy stwierdzić, że poczytna »Gazeta Polska« w Warszawie, od dwóch lat przy zmianie współpracowników, pojawia się w druku w polszczyźnie prawie zupełnie poprawnej. Błędy, które są najpospolitsze w mowie potocznej, jeszcze można spotkać w łamach tego dziennika. Do nich należą: »odnosi się zobojętnością, zwspółczuciem«; — »Komitet pomocy robotnikom«; — »Wybór prezydentem« i t. p.

Przytaczam inne najpospolitsze rusycyzmy: »Tygodnik ilustrowany« r. z. str. 552: »istniała... bo świadomość«, — str. 324: »było... wszak złączone«. — »Gazeta Rolnicza« r. z. str. 516: »środki odnośne«. »Tygodnik ilustrowany« Nr. 22 r. z. w artykule Prusa »Dużo to wyniesie? — zależy«. Tenże »Tygodnik« str. 170: »którzy nie mogą wszak łomaczyć się nieznanomością prawa«. — W rozprawie p. Stanisława Chelchowskiego p. t.: »Rolnictwo w organizacji samorządu« znajduję trzykrotnie użyty wyraz: »poza tem« zamiast »nadto«. Dalej: »wskazówki odnośnie ulepszeń«, — »towarzystwa ubezpieczeniowe«. W poważnem i cennem dziele p. Władysława Grabskiego p. t.: »Historia Towarzystwa Rolniczego« znajduję następujące błędy: tom II. str. 2, »poza tem sądzę« zamiast »nadto«; str. 17: »kartka — mapka Królestwa« — str. 25: »korespondencye — sprawozdania« — str. 147: »poza tem« zamiast »nadto«; — str. 337: »względy przekonaniowe«, »przedzienie ujawniał tem« — str. 435 »komitet uprawiał politykę« — »uprawia germanizację« — tom I. str. 559: »owce krajowe zamieniono cienkowiełnistemi«. Kilkakrotnie w tem dziele spotykałem: »odnosił się przychylnie«. — Nadmieniam w końcu, że przytoczyłem błędy językowe najznakomitszych współczesnych publicystów w Kongresówce.

A. S.

VII. KORESPONDENCYA REDAKCYI.

P. K. Tempki w Berlinie. Wyrazów niemieckich w ogóle, a w szczególności technicznych nie przekładamy, bo to w zakres »Poradnika« nie wchodzi. Prosimy się zwrócić do redakcyi Przewodnika gimnastycznego »Sokół« we Lwowie, a ta wyjaśni, lubo w terminologii gimnastycznej tego pisma są straszne barbarzyńskie. Słownika »dobrego« niemiecko-polskiego nie znamy.

Jagienkę z Jędrzychowa prosimy, aby się nie kryła za... wachlarz, ale napisała prawdziwe imię i nazwisko, a odpowiedź prześlemy nawet listownie. Inaczej list piękny utonie w bezdennym... koszu!

TREŚĆ: I. O wyróżnianiu części mowy przez R. Z. II. Zapytania i odpowiedzi (68—82). III. Roztrząsania przez Ad. Brauna, Dr. St. Kozaka i H. Lichtenbauma. IV. Wyrazy obce przez R. S. i T. Smoleńskiego. V. Wyjaśnienia, przez K. Jełowickiego i K. C. VI. Spostrzeżenia przez A. S. VII. Korespondencya Redakcyi.

Przedruki w całości lub w części dozwolone tylko z podaniem źródła.

Wydawca i redaktor odpowiedzialny: **Roman Zawiliński.**

Drukarnia Uniwersytetu Jagiellońskiego pod zarządem J. Filipowskiego.